

Moim zdaniem. Przedszkolny kontredans

Obawiam się, że spora część chojniczan może być zmęczona i znudzona trwającymi od stycznia br. dyskusjami i przepychankami wokół niepublicznych przedszkoli. Zaryzykuję jednak, by podzielić się najnowszymi obserwacjami.

Na wstępie chciałbym zastrzec, że nie mam najmniejszego zamiaru brać udziału w głosowaniu, kto ma rację – UM czy właścicielki niepublicznych przedszkoli. Uczestnicy sesji z 17 sierpnia mogli usłyszeć sformułowanie burmistrza, że większość dziennikarzy zgadza się z ratuszową definicją słynnych „wydatków bieżących”. Materia nie jest prosta, o czym mogą powiedzieć radni z Komisji Rewizyjnej. Przyglądając się jej obradom, gdy rozpatrywana była w lutym skarga dyrektorek na burmistrza, który wydał uchylone później przez Wojewódzki Sąd Administracyjny rozporządzenie, odniosłem wrażenie, że dyskutują na nim głównie zastępca przewodniczącego **Antoni Szlanga**, sekretarz miasta **Robert Wajlonis** i dyrektor **Janusz Ziarno**. Gdy doszło do swoistej debaty przedszkolnej na posiedzeniu Komisji Edukacji, to z dyrektorkami rozmawiał przede wszystkim sekretarz **Robert Wajlonis**. Naturalną konsekwencją, po odrzuceniu skargi przez RM, było wniesienie sprawy do WSA. Jego wyrok nie był korzystny dla UM. Czarno widzę utrzymanie się przy życiu znowelizowanej uchwały RM, jeśli zgodnie z zapowiedzią burmistrza zostaną do niej włożone zapisy zawarte wcześniej w zarządzeniu ze stycznia 2011.

Również na [sierpniowej sesji](#) burmistrz referował pomysł zamiany źródła pochodzenia posiłków dla przedszkolaków z kuchni w PS 9 – „*Firmy cateringowe są w stanie dostarczyć do tego przedszkola taki sam posiłek, który my wytwarzamy zatrudniając 4 osoby, płacąc za wodę, prąd i tak dalej po takiej samej stawce, jaką płacą rodzice, czyli za 4,50 zł.*” Czyli za wsad do „kotła” firma X zrobi śniadanie, obiad i podwieczorek dla przedszkolaka, zapłaci kucharkom, pokryje koszt mediów, paliwa zużytego w czasie dowozu, będzie miała na czynsz i podatki. Zapewne właściciel chciałby jeszcze mieć jakiś zysk. Chyba sprzedam wyposażenie mojej kuchni i przejdę na wikt firmy cateringowej. Lektura cennika placówki z ul. Świętopełka, skąd 2 lata temu pochodziły posiłki na I komunię syna, nie jest jednak tak optymistyczna, jak słyszałem na sesji. Najtańsze danie jarskie kosztuje 5,50 zł – kopytka na słodko. Zupy zaczynają się od 3,50 zł. Ceny zestawów obiadowych są od 8 zł (mielony), przez 10 zł za schabowego do 12 zł za zraz. Porcje w tym jadłospisie zapewne są „dorosłe”, ale nawet po podzieleniu tych cen przez dwa, bilans nie domyka się. Poza tym jest jeszcze do przygotowania podwieczorek.

Nie tylko w Chojnicach uważają, że interpretacja zastosowana przez WSA w Gdańsku jest krzywdząca dla gmin. W marcu 2011 poseł z Inowrocławia **Krzysztof Brejza** zgłosił w tej sprawie [w Sejmie interpelację](#): „(...) *Przedszkola niepubliczne, przy obecnie obowiązujących zasadach ustalania wysokości dotacji, otrzymują dotację naliczaną łącznie z opłatami uiszczonymi przez rodziców, a także same pobierają opłaty.*” Wiceminister w MEN **Zbigniew Włodkowski** nie podzielił poglądów posła – „(...) *Przepisy dotyczące dotowania przedszkoli niepublicznych funkcjonują od wielu lat i w opinii MEN nie jest celowe, aby wskazywały one, iż należąca niepublicznym przedszkolom dotacja obliczana była wyłącznie do podstawy stanowiącej ustalone koszty bieżące w przedszkolach publicznych bez opłat wnoszonych przez rodziców dzieci, ponieważ opłaty te są jednym z elementów składowych budżetu jednostek samorządu terytorialnego, a nie odrębnym budżetem.*” Może w ten sposób pomogę wyjaśnić samorządowcom, o co chodzi w tym sporze.

Jeszcze jedną rzecz warto uporządkować w chojnickim systemie przedszkolnym. Jest w nim przedszkole „niesamorządowe”, a w zasadzie oddziały przedszkolne, które otrzymują w 2011 100% wydatków bieżących z PS 9. Jest to kwota 468 zł (na niepubliczne przypada 351 zł i 75%) na jedno dziecko. Znajdują się one przy Katolickiej Szkole Podstawowej. Mają status, tak jak i szkoła, publicznej placówki. Może, o ile dyrektorki pięciu dawnych samorządowych przedszkoli wyrażą na to zgodę, wypadałoby zmienić przez Radę Miejską rodzaj ich placówek na publiczne? Wtedy poziom „równouprawnienia przedszkolnego” byłby wyższy.

Jerzy Erdman
29.08.2011